Nr. 22. Biała, dnia 6. września 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.	Wychodzi co sobotę.	Cena **40 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Do Szanownych Czytelników!

Wszystko drogie dzisiaj, to i gazeta musi być droższa; tak mówili nam nasi przyjaciele, gdyśmy im zapowiadali, że **od 1. września nasza gazetka będzie kosztowała 40 halerzy.** Chcieliśmy ją mieć jak najtańszą i mimo podwyższek ze strony innych gazet, myśmy do dzisiaj oddawali „Nasz Tygodnik" po 30 hal. Wobec jednak ciągłego podrożenia papiero, farby, masy drukarskiej i samej roboty, zmuszeni jesteśmy do podwyższenia na 40 hal. Sądzimy, że Drodzy Czytelnicy nasi zrozumieją nasze położenie i jak przedtem i owszem nawet jeszcze więcej poprą naszą gazetkę, która się stała ulubionem pismem naszego powiatu i naszej okolicy, przez którą ludzie, jednoczący się z nami na gruncie chrześcijańskim i polskim, mimo inne różnice wypowiadają swoje myśli, uwagi, spostrzeżenia itd. dla dobra ogółu, dla szczęścia naszej Drogiej Ojczyzny.

Czyny i słowa p. Herberta Hoovera.

Kto to jest ten Amerykanin, o którym z wdzięcznością mówi i pisze cała Polska? Dlaczego rzesze dzieci witają go po miastach jak największego dobroczyńcę?

Herbert Hoover jest z zawodu wykształconym górnikiem. Objechał świat daleki, a w ostatnich czasach został w Londynie dyrektorem wielkich zakładów gorniczych. W r. 1917 powierzył mu Wilson wysoki i ważny urząd wyżywienia Europy. Gdy skończyły się zapasy światowe, podjął pokojową wojnę z głodem, nieodstępnym towarzyszem wojny orężnej. Z wielką gorliwością — prawdziwie po amerykańsku — gromadził żywność, czuwał w Ameryce nad gospodarką rolną, oszczędzał i tak dokładnie wyliczył koniec krwawych zapasów, że przygotował wywóz żywności do Europy — a więc także do Polski — zaraz po rozbiciu Austryi i Prus.

Oręż Ameryki dzięki niesłychanej jedności i pracowitości jej obywateli uratował Francyę przed zalewem pruskim, a zapobiegliwa i mądra gospodarka Hoovera uratowała kilka państw europejskich od nieuniknionej klęski głodowej i od strasznego zamętu, jaki z głodu powstaje. Teraz dopiero widzimy, jakie niebezpieczeństwo zażegnał ten wielki Amerykanin.

Część zapasów zagrabiły nam jeszcze przed swoim upadkiem państwa zaborcze, część wywieźli paskarze za granicę, część przy słabej władzy nowego rządu dostała się w handel pokątny, część pól została odłogiem z braku ziarna do siewu, lub z winy lekkomyślnych strejków rolnych, urządzanych dla zadowolenia naszych wrogów przez naszych domowych wichrzycieli.

Pamiętamy przeraźliwe odpowiedzi naszych urzędników aprowizacyjnych, że nasze krajowe zapasy się kończą i że czeka nas rozpaczliwe wyczerpanie. Przeczytajmy uważnie, ile mąki przysłała nam Ameryka, przypomnijmy sobie, jak trudno nawet z tymi zapasami było wytrwać do obecnych żniw, a zrozumie, kto nie jest dzieckiem, co nas czekało bez jednego kilograma mąki i tłuszczu z Ameryki, — bez opiekuńczej dłoni Hoovera.

Pomoc aprowizacyjnna Hoovera dla Polski:

Luty 1919 r. 7 okrętów — 20.000 ton (jedna tona wynosi 10 centnarów metrycznych); marzec 17 okrętów — 52.000 ton; kwiecień 13 okrętów — 40.000 ton; maj 15 okrętów — 65.000 ton; czerwiec 21 okrętów — 82.000 ton; lipiec 3 okręty — 12.000 ton; sierpień 2 okręty — 16.000 ton. **Razem 78 okrętów — 215 000 ton czyli 21.500 wagonów ziarna i mąki.**

Nadto dzięki Hoover'owi nadeszło: 10.000 ton ryżu, 12.000 ton owoców strączkowych, 28.000 ton tłuszczu, 7.500 ton mleka kondensowanego, 800 ton kakao, 600 ton cukru, 6.000 ton bawełny, 2.000 ton odzieży. **Wartość tych wszystkich towarów wynosi 65 milionów dolarów** czyli około dwa miliardy naszych marnych koron.

Dla kontroli nad światowym handlem zboża powstała — jak oświadczył p. Hoover — Najwyższa Rada gospodarcza, w której także Polska będzie miała zapewnione przedstawicielstwo, ażeby w najbliższych latach zabezpieczyć świat przed lichwą zbożową.

Tak wygląda pomoc Ameryki, która przed kilku laty przez usta Wilsona w 13. punkcie warunków pokojowych śmiało zażądała niepodległości Polski i dostępu dla niej do morza.

A tymczasem nasz poprzedni rząd Moraczewskiego nie umiał wybrać drogi dla swej polityki i zamiast szybko i otwarcie stanąć po stronie zwycięskiej koalicyi — do której Ameryka należy — nachylał ucha ku Berlinowi i Moskwie, skąd mogła do nas przyjść tylko zaraza walki bratobójczej, głód i zniszczenie reszty polskiego mienia — ale ani jeden funt mąki, czy tłuszczu, ani jeden nabój dla obrony kresów przed sąsiednimi rabusiami, ani jeden zwój bawełny do pustych fabryk.

I czyż się dziwić, że tłumy ludu w Warszawie, Lwowie, Krakowie i gdziekolwiek stanął p. Hoover, witały go uroczyście, że przed nim odbywały tysiączne armie dzieci, wydartych nędzy i śmierci, defilady dziękczynne? W Warszawie przemówiła do Niego w imieniu biednej dziatwy polskiej p. Padewska, a defilada dzieci trwała dwie i pół godziny. Czyż nie odczuwamy radości matek, gdy dowiedzą się, że Ameryka za staraniem p. Hoovera przyznała znowu pięć milionów dolarów na ratowanie dzieci w Polsce? I stąd nazwano p. Hoovera żywicielem Europy, geniuszem dobroci, Napoleonem miłosierdzia.

Za pomoc Kościuszki i Puławskiego, którzy pomogli Amerykanom zdobyć wolność, odwdzięczyła się dzisiejsza potężna ojczyzna Wilsona i Hoovera. Równocześnie kilka milionów Polaków, wychowanych tam na ziemi gościnnej i bogatej, a zjednoczonych tęsknotą za daleką Matką-Polską, wspiera stamtąd armię Hallera ochotniczym żołnierzem i przysyła osobno bezpłatnie żywność dla naszej dziatwy polskiej.

Po dobrych i zbawiennych czynach można mieć zaufanie do słów życzliwych p. Hoovera.

Warszawskim dziennikarzom przypomniał, że już był przed wojną kilka razy w Warszawie, że raziła go tam nędza i ucisk narodowy. Teraz z radością przypatrywał się nieprzewidzianej przed pięciu laty uroczystości polskiego przeglądu wojskowego w stolicy wolnej Rzeczypospolitej polskiej.

Następnie wyraził uznanie dla bitnej i silnej armii naszej i dla pokojowego uporządkowania nowych władz polskich. Największem zadaniem Polski jest odrodzenie gospodarcze. Wobec wyczerpania Europy, wobec ogromu zniszczenia musi Polska liczyć przedewszystkiem w przyszłości na siebie — na zgodną i wytężoną pracę umysłową i fizyczną wszystkich obywateli.

Oszczędność, gdzie się da — w wydatkach i w użyciu, praca rozumna, przyspieszenie wywozu za granicę są warunkami naszej siły i zaufania państw sprzymierzonych do nas. Dla leninowców Ameryka nie ma żywności i dlatego bolszewicy, ponieważ niszczą dobrobyt i warsztaty pracy — nie mogą liczyć na Amerykę.

„Szkoła cierpliwości i wytrwałości czeka Polskę“ — mówił p. Hoover. „Niemniej trudno i chwalebnie jest żyć dla kraju, jak za niego życie oddać. Świat się dowie w tym roku, czy Polska posiada dość sił i wytrwania, aby odnowić swe życie gospodarcze. Polska jest już mężem dojrzałym i mającym rozum w postaci rządu. Pierwszy okres samodzielności był okresem niemowlęctwa, gdy pomoc z zewnątrz była niezbędna. Musi teraz Polska sama myśleć o sobie i swej przyszłości“.

Otóż nie tylko dla pochwały świata, ale **dla własnego szczęścia, dla ulżenia nędzy musimy pójść za wezwaniem Hoovera, obywatela tego państwa, które dzięki pracy i trzeźwości doszło do wspaniałego rozkwitu i wyjątkowego poważania.** Jak Ameryka umie pracować i jak nagradza pracę, wiedzą ci, co stamtąd wrócili. Niejeden z naszych czytelników pamięta jeszcze, jak ksiądz kapelan Iciek, Polak amerykański, z zapałem i podziwem mówił na wiecu w Białej tej zimy o stosunkach amerykańskich.

Na każdej placówce dziś służymy nie tylko sobie, lecz ojczyźnie, którą nam przywróciła wojna światowa, ale utrzymać może tylko nasza własna wola i praca.

Kto mówi o miłości Polski — a nie przyczynia się do jej odrodzenia czy na roli, czy w urzędzie, czy w fabryce, czy na kolei, kto tylko pustem słowem się popisuje — nie czynem, jest ślepem lub złośliwem narzędziem naszych wrogów, gotuje Polsce nędzę, pogardę i grób. Przy dzisiejszych swobodach obywatelskich, przy ludowym składzie sejmu, **przy dobrej organizacyi nie da się dziś żaden pracownik ujarzmić i jeśli kto dla poprawy swego losu chce Polskę burzyć i popierać wrogów Polski — jest szaleńcem lub zbrodniarzem.**

Jest w Polsce pole do pokojowego zwycięstwa sprawiedliwości nad krzywdą — do poprawy bytu i warunków pracy fizycznej czy umysłowej. Nie wystarczy ciągle podnosić ręki o wsparcie — jeśli można naprawdę pracować, bo jeśli nie będziemy wytwarzać, to powstanie w Polsce wielka pustka, za którą nikt nam nie da pożyczki ani towarów, to wreszcie nie będzie czem płacić darmozjadom.

Aby *rolnik* mógł skutecznie pracować, *musi otrzymać wyroby przemysłu naszego, który zresztą pod każdym względem musi się rozwijać, bo inaczej zaleją nas tańsze i lepsze towary zagraniczne i zarabiać będą na nas cudzoziemcy jak przed wojną. Żywność i inne towary muszą przechodzić szybko i cało kolejami, musi ludność zwłaszcza biedna dostać węgiel niezbędny, muszą iść pod uprawę wszystkie zaniedbane tego roku pola, muszą fabryki* po zdobyciu z zagranicy surowca *zaopatrzyć nas* zwolna *w dobre materye, muszą niektórzy urzędnicy* wyrzec się zbytnich wygód i *stanąć ochotnie z każdym obywatelem na twardym ugorze polskim.* Wielka odpowiedzialność ciąży na rolniku, który ma wyżywić miasta i osady fabryczne.

Niechęć do pracy tłómaczą sobie ludzie nie tylko znużeniem wojennem, ale też nieznośną trudnością wyżycia. Wszyscy w koło skarżą się na drożyznę; widzimy gonitwę za wyzyskiem i za podwyżką płacy. Wołamy wciąż o zniżenie lichwiarskich cen za żywność i towary fabryczne.

Bez porozumienia, bez wzajemnych ustępstw, Polska się udusi. Uporządkować muszą rolnicy dla własnego spokoju, dla szczęścia wspólnego w przyszłości ceny żywności i obniżyć — jak daleko mogą — pod tym warunkiem, że równocześnie obniżą fabrykanci ceny sukna, węgla, mydła, wyrobów skórzanych i żelaznych i że rolnik przez swoje organizacye otrzyma te towary bez pośrednika — bez centrali i bez pokątnego handlu.

Lepiej oddać zbyteczne środki żywności już nie Austryi ani Prusakowi, ale własnym braciom, którzy roli nie posiadają, a są w państwie tak samo jak rolnicy niezbędni dla swej pracy, niż narazić swoje zyski i mienie na straszne skutki rozpaczy. Byłoby największem nieszczęściem Polski, gdybyśmy teraz, gdyśmy się pozbyli obcego ucisku, —

zginąć musieli przez własne zaślepienie i niedołęstwo.

Do pracy rozumnej i ofiarnej *wzywają najwięksi mężowie* swoich rodaków *w Anglii, we Francyi,* ażeby utrzymać korzyści wojny wygranej, do pracy wzywają *Niemcy*, ażeby odrobić jak najprędzej klęskę, *do pracy wzywa nas nasz przyjaciel p. Hoover.*

Skończy się niezadługo pieśń wojenna bohaterów naszych:

„Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy“ —

a zacznie brzmieć nad spokojną ojczyzną hymn pracy:

„Do pracy, razem do pracy —
Praca — dziś to nasza broń!“

A kto pracę utrudnia, kto tamuje rozkwit rolnictwa, przemysłu i handlu, kto chce żyć lekko cudzą pracą — choć sam może pracować, powinien wkrótce się przekonać, że odrodzona, ludowa Polska dla próżniaków nie będzie rajem — tak, jak nie jest rajem dla próżniaków ojczyzna p. Hoovera — Ameryka. Co nam dał Poznań, napiszemy osobno.

Do wieśniaków — rodziców studentów!

Drodzy rodzice — wzrośliście w twardej szkole życia i dziecku waszemu życzycie losu lżejszego niż wasz. Niejeden wieśniak nie ma majątku, żeby na nim syna osadzić, albo ma więcej dzieci, niż majątku do podziału — a życzliwy ksiądz, czy nauczyciel radzi pilnego i chętnego chłopca posłać „do szkół“, wyższych w mieście. Wieś wszystkich nie pomieści, trzeba głów i rozumów do różnych zawodów, a wiejski chłopiec nadaje się nie tylko do wiejskiej pracy, ale może nieraz przez zapał i zdolności dojść do wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Niejeden chłopski syn lepiej się uczy i sprawuje niż wielko pańskie dziecko wypieszczone i nie można mówić, że się od wsi odrodził, ale że znalazł swoje prawdziwe — powołanie. Czy będzie księdzem, czy lekarzem, inżynierem czy nauczycielem, jeśli jego upodobaniom wrodzonym wiejscy rodzice otwarli drogę przez wyższe nauki w mieście, zawsze i wszędzie może służyć dobrze Bogu i bliźnim przez uczciwą i pożyteczną działalność.

Ale wykształcenie w szkołach długo trwa, dużo kosztuje i dużej wymaga opieki.

Młodość jest często lekkomyślna — synowi może być z nią dobrze przez jakiś czas, ale po latach, gdy zdrowie i zdolności zmarnuje, będzie czuł żal do świata, a szczególnie do rodziców, że jego swawoli nie poskramiali zawczasu.

Powodzenie należy w znacznej mierze od zdolności, ale nie musi chłopiec błyszczeć, żeby celosią gnął; główna rzecz, żeby był pilnym, pracowitym i uczciwym uczniem.

Waszym obowiązkiem jest — rodzice (przyjmijcie tę radę od zawodowego wychowawcy) pilnować postępów syna w nauce i zachowaniu, a syn, choć mu się ta wasza czujność nie zawsze będzie podobać, jeśli tylko jest dobrym i przywiązanym synem a nie zarozumialcem, będzie wam kiedyś, w późniejszym życiu całem sercem wdzięczny, żeście go w latach różnych pokus i wątpliwości nie wypuścili z opieki. A więc co robić?

Sami wyższych nauk nie znacie, ani nie macie czasu ciągle doglądać syna studenta. Ale macie wychowawców, którzy go uczą i was w wychowaniu zastępują.

Ażeby rodzicom zapewnić częstą styczność z profesorami i dostarczyć wiadomości o postępach i zachowaniu uczniów, ustanawiają szkoły średnie niedziele (albo konferencye) wywiadowcze. Dzień wywiadowczy wypada najczęściej w niedzielę ze względu na rodziców ze wsi, którzy w tygodniu nie mają czasu. W które dnie wypadają wywiadówki, oznacza Dyrektor szkoły i zawiadamia uczniów, a uczniowie mają zawiadomić o tych dniach rodziców swoich lub opiekunów.

Nie myślcie, drodzy rodzice ze wsi, że tam tylko panowie i panie mają chodzić; bynajmniej — jest to prawem i obowiązkiem każdego ojca, czy matki. Szkoła nie jest tylko dla panów — ale dla każdego obywatela. A łatwiej widzieć się z profesorami mieszczanom, urzędnikom, niż wam i dlatego z wywiadowczych dni powinniście stanowczo korzystać. Profesorowie są dla wszystkich rodziców i niejednego profesora rodzice tak samo jak wy się ubierali i pracowali i niema powodu do nieśmiałości czy wstydu.

Każdy może swobodnie zapytać się, jak się syn zachowuje, w jaki sposób może się poprawić. Dla tego ojca lub matki, co jeszcze nie zna profesorów, powinien syn napisać ich nazwiska i przedmiot nauki, ażeby nie musieli po sali wywiadowczej błąkać się bez potrzeby.

Zapytajcie się, czy syn regularnie chodzi i czy się nie spóźnia, bo się zdarza, że syn chodzi poza szkołę, a w domu kłamie, że z niej wraca i takie krętactwo powtarza się czasem całymi tygodniami.

Niedbałość i lenistwo zakorzenione trudno naprawić. Łatwo młody chwast z pola wypielić, ale biada, jeśli gospodarz niedbały i nieuważny, bo mu chwast zniszczy cały plon do szczętu. **Trudno naprawić** braki, ze złej drogi syna marnotrawnego nawrócić, **jeśli rodzice całymi miesiącami zostawiają go bez kontroli, bez opieki.**

A jeśli dzięki Bogu syn się dobrze uczy i sprawuje, to także ojciec lub matka nie idzie naprożno, bo **wraca z radością** w duszy, że oszczędności jego znojnej pracy nie poszły na stracenie, a syn, widząc radość i troskliwość waszą, będzie z niej **czerpał nową zachętę do wytrwałej pracy.**

Jeśli do orki i siewu zabieracie się poważnie, to stokroć większej powagi wymaga wychowanie syna na szczęśliwego i uczonego człowieka.

Chodzicie uważnie koło konia, czy gawiedzi — a przecież syn wasz więcej godzien opieki i troskliwości od zwierzęcia.

Zbytnia pobłażliwość dla dziecka, zarozumiałość rodzicielska nieraz zemściła się i na rodzicach i na dzieciach. Przykłady sami znacie. Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Kto przeczytał, niech poda sąsiadowi, czy krewnemu, który posyła syna do szkół, ażeby przeczytał uważnie to pouczenie.

Jak szkoła „świecka“ wpływa na obyczaje?

Dobre obyczaje tak się trzymają religii, jak kwiat swej łodygi i korzenia. Gdzie jest w sercu żywa wiara i gorąca pobożność, tam jest cnotliwe, bogobojne życie. Gdzie natomiast wiary i pobożności niema, tam roi się w sercu od przeróżnych występków, I nie może być inaczej. Złe popędy naszej zepsutej natury takie są silne, że tylko łaska Boża okiełznać je potrafi. Jeżeli więc źródła tej łaski Bożej, **to jest wiara i pobożność wyschną**, namiętności człowieka biorą górę i ponoszą go na manowce grzechu i zbrodni.

Że tak jest, o tem poucza cię niezbicie samo codzienne doświadczenie. Bo i powiedz mi, gdzież się spotykasz z czystością i trzeźwością, z uczciwością i dobrocią, z miłością i miłosierdziem? Czy u ludzi niereligijnych, u bezbożnych, u niedowiarków? Nie. Te i inne cnoty tylko w wierzącem sercu, w pobożnym domu odnajdziesz. A przypatrz się natomiast takiemu młodzikowi, co ze złych gazet lub od socyalistów nauczył się z religii szydzić, do kościoła nie chodzić, o Bogu nie pamiętać. Z jego duszy woń cnoty cię nie doleci: Zuchwalstwo i nieuszanowanie, przekleństwo i nieuczciwość, próżniactwo i nieobyczajność, złość i grubiaństwo — oto co rodzi się w duszy, gdzie wiara wygasła. Taki młodzik rodziców nie uczci, obowiązków sumiennie nie spełni, z cudzą krzywdą się nie liczy, starszego nie uszanuje, dla biednego nie ma miłosierdzia. Praca mu śmierdzi, dom i spokojne życie go nudzi; do karczmy chodzić, w karty grać, po zabawach się włóczyć, dziewczęta zaczepiać, bezbożne piosnki śpiewać, zuchwałe mowy prowadzić, uczciwą czy nie uczciwą drogą do pieniędzy się dorwać — oto co ma w głowie, oto do czego serce go ciągnie. Biedni rodzice, którzy takiego syna sobie wychowali, bo doznają od niego na starość nie podpory i nie pociechy, ale gorzkiej niedoli i krzywdy. Lecz jeśli nieszczęśliwi tacy rodzice, cóż powiedzieć o narodzie, któryby wszystkie swoje dzieci w ten sposób chował i do takiego zdziczenia młodzież swoją rozmyślnie prowadził. Przecież taki naród gotowałby sobie niechybną ruinę a rodzinom najwieksze nieszczęście, bo jakaż może być przyszłość, jeśli się młodzież psuje i popsuje?

Otóż widzisz mój bracie drogi, taka a nie inna młodzież byłaby owocem wychowania szkoły „świeckiej“. Żebyś zaś nie myślał, że się to mówi na wiatr i bez podstawy, podam ci kilka przykładów, które cyframi pokazuję, jak szkoła „świecka“ z nieubłaganą koniecznością ciągnie za sobą zepsucie i rozpasanie młodzieży.

I tak we Francyi zadano sobie pracę, by badać dokładnie liczbę zbrodni popełnianych przez młodzież niżej lat 16. I cóż się pokazało? Pokazało się, jak oświadczył publicznie nie wierzący zresztą sędzia śledczy, Guillot, że liczba młodocianych przestępców wyraźnie wzrasta lub maleje z religijnością lub niereligijnością szkoły.

Szkołę „świecką“ zaprowadzono we Francyi już już w r. 1831. Owocem tego był ogromny wzrost nieletnich zbrodniarzy, tak że w r. 1841 naliczono ich już 13.500, która to liczba stale rosła, aż w roku 1851 doszła do 21.500. Gdy w r. 1856 znów wprowadzono religijne wychowanie, ilość nieletnich przestępców zmalała odrazu do 18.000 i niżej. Kiedy jednak w r. 1882 powrócono znowu do szkoły „świeckiej“, zaczęła rosnąć tak gwałtownie, że w r. 1906 naliczono zbrodni popełnionych przez młodzież 36 tysięcy, a w r. 1911 40.333. I co to były za zbrodnie! W ciągu jednego tylko roku dopuściły się we Francyi dzieci niżej lat 16: 30 morderstw, 39 zabójstw, 3 ojcobójstw, 33 dzieciobójstw, 153 zgwałceń, 4213 ciężkich poranień, 11.852 rozmaitych innych przestępstw. Od roku 1889 do 1891, a więc przez dwa lata, aresztowano w samym Paryżu 40.000 chłopców i 13.000 dziewcząt za publiczną nieobyczajność! W podobnych zastraszających rozmiarach wzrastała liczba samobójstw, która, przy równej prawie sumie ludności, od 5267 w r. 1875, podskoczyła na 9819 w r. 1910.

Patrząc na to spustoszenie moralne wśród młodzieży, oto co napisał w gazecie „Figaro“ w r. 1907 jeden z najwyższych sędziów we Francyi Boujeau: „Kwestya młodocianych przestępców, to kwestya życia lub śmierci dla naszego narodu. Francya musi zginąć z tem zepsuciem młodego pokolenia. A co jest tego zdziczenia przyczyną? Bez wątpienia, że przedewszystkiem niereligijne wychowanie“.

Takie same cyfry i świadectwa możnaby przytoczyć z każdego kraju, gdzie wprowadzono zachwalaną szkołę „świecką“.

I cóż ci się zdaje, mój bracie? Czy tylko my będziemy wyjątkiem? Czy sądzisz, że szkoła „świecka“ zawsze i wszędzie podkopywała obyczaje, a u nas ich nie podkopie? Czy nasza młodzież jest tak dobra, że jej nawet świecka szkoła nie popsuje? Oj, nie łudźmy się daremnie! I we Francyi niegdyś się pocieszano, że to przecież tylko szkoła „świecka“ — nie bezbożna, że zamiast moralności religijnej można dzieciom wszczepić inną „świecką“ moralność. I cóż się pokazało? Pokazało się to, o czem powyższe cyfry świadczą. Pokazało się raz więcej, że niema moralności bez religii, a niema religii bez religijnego wychowania. Bo jakaś religia wymyślona przez ludzi, nie utrzyma człowieka w dobrem. Bo jedna tylko religia katolicka i płynąca z niej łaska ma tyle siły, by zepsutą naturę człowieka nietylko opanować, ale uszlachetnić i uświęcić. Gdy religia wyrzucona albo, co na jedno wyjdzie, prawda zrównana jest z fałszem, tam moralność również zaginie, bez pochyby i bez ratunku. Niech nas Bóg broni od tego nieszczęścia! Niech ratuje nasze dzieci od szkoły „świeckiej“! C. d. n.

Z Hałcnowa.

Dnia 10. VIII. odbyło się tutaj przedwyborcze zgromadzenie soc. demokr. do rady gminnej. Socyaliści postawili w 4 i 3 kole swoich kandydatów, ale — słuchajcie — na dwa koła tj. 12 radnych postawili aż jednego Polaka, twierdząc, że Polacy w Hałcnowie więcej radnych sobie nie życzą. Tym jedynym radnym polskim czerwonych ma być pan Gacek, który agitując wśród Polaków, obiecywał im, żeby ludzie głosowali na czerwoną listę, a on im wyrobi to, że będą mieli co niedzielę polskie nabożeństwo w Hałcnowie. Ale tego samego Gacka, coby chciał rządzić jak biskup w kościele, ze 2 lata na nabożeństwie w Hałcnowie nie widziano!

Na zgromadzeniu przemawiał po niemiecku Titze, po polsku jakiś młodzik Pająk; mówił ci tak jak nakręcony aparat, co się do niego 10 hal. wrzuci. A więc mówił ci, jak to rząd rekwirował żywność biednym od 3 do 7 morgowym gospodarzom, a stara gmina nie protestowała. Zapomniał biedaczek, że co rząd austryacki wstydził się, albo nie miał czasu zebrać od tych gospodarzy, to panowie socyaliści zabrali później bez miłosierdzia wszystko, tak, że nie tylko nie zostało nic na zasiew, ale jeszcze ci gospodarze na przednowku nędzę cierpieć musieli. I taki młodzik przyjdzie i w ten sposób przed poważnymi gospodarzami będzie bakę świecił i lud bałamucił!

Odezwa.

Wskutek groźnych walk na obszarze Górnego Śląska tysiące rodzin polskich chroniąc się przed nieludzkiemi prześladowaniami i niechybną śmiercią, uchodzą do Małopolski i Kongresówki bez środków do życia.

Zgłodniałe rzesze, wycieńczone głodem i grozę budzącemi przejściami potrzebują natychmiastowej pomocy.

Apeluję do uczuć humanitarnych całej ludności tutejszego powiatu i wzywam, by wszyscy bez różnicy wyznań i narodowości pospieszyli w miarę możności z pomocą nieszczęśliwym ofiarom wojny.

Wzywam społeczeństwo polskie do organizowania miejscowych komitetów ratunkowych, któreby pobudzały ofiarność naszej ludności i zbierały dary w naturze i składki w gotówkę.

Dary w naturze przyjmują: Składnica kółka rolniczego w Białej i sklep Pawła Kobieli w Białej (rynek) skąd po zgromadzeniu poważnej ilości datków wyśle się przesyłkę osobnym posłańcem do starostwa w Chrzanowie, które objęło akcyę aprowizacyjną najbiedniejszych uchodźców.

Datki w gotówce przesyłać należy kolektywnie wprost powyższemu Starostwu, nadsyłając tu listy składek.

Również pożądane są bardzo zgłoszenia ze strony tych osób, któreby mogły udzielić na pewien czas schronienia rodzinom z drobnymi dziećmi.

Mam nadzieję, iż apel ten odniesie natychmiastowy i powszechny posłuch.

Za starostę:
J. Sokołowski m. p.

Ważne dla Pszczelarzy!

Wydział Towarzystwa Pszczelniczego w Białej podaje do wiadomości, że w sprawie cukru białego wniósł już dwa pisma do Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie i jedno pismo do Starostwa w Białej. Oczywiście, że tylko ci pszczelarze zostali wykazani, którzy się zgłosili. Dotychczas jednak żadna odpowiedź nie nadeszła. Natomiast przychodzi do Składnicy miód sztuczny. Stosownie do uchwały zgromadzenia Pszczelarzy, Wydział dał próbkę tego miodu do rozbioru chemicznego do przemysłowej szkoły w Bielsku. Rozbiór chemiczny wykazał, że ten sztuczny miód nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek i może dobrze nadawać się do karmienia pszczół. Cena za 1 kg. około 19 K. Kto zatem nie może albo nie ma ochoty czekać na cukier biały, którego zdaje się niewiele przyjdzie, to niech ratuje swoje pszczoły miodem sztucznym, bo może zajść taki wypadek, że cukier przyjdzie za późno, co u nas często się trafia, albo nie przyjdzie w jesieni wcale, a miód sztuczny mogą rozkupić i wtedy pasieki nasze mogą być narażone na zagładę. Gdy ostatecznie cukier nadejdzie, to się bardzo przydać może na wiosnę. Prosimy więc bardzo poczynić wcześnie zamówienia w Składnicy na sztuczny miód, by Składnica wiedziała, ile ma dla pszczelarzy zatrzymać.

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Pamiętaj, że nieprawisz umysł dziecka i duszę jego, posyłając je do szkoły obcej, gdzie nic nie rozumie i po kilka lat w jednej klasie siedzi.

W polskiej szkole także uczą języka niemieckiego, by dziecko twe mogło nim się posługiwać w razie potrzeby.

Dobry Polak tylko do polskiej szkoły poszle swoje dzieci!

Rozmaitości.

Nadużywanie firmy. Niemiecka szkoła handlowa przestała na mocy uchwały Rady miejskiej istnieć jako *szkoła miejska*. Jakiem więc prawem widnieje na afiszach i ogłoszeniach tej szkoły (Ostschl. Ztg.) nazwa szkoły miejskiej (Kommunal-Handelsschule)? Wzywamy Magistrat, by zakazał Dyrekcyi tego nadużywania firmy miejskiej, a do Starostwa, jako władzy zwierzchniej Magistratu apelujemy, by od siebie Magistratowi na tę niewłaściwość zwrócił uwagę.

Wyzysk biednej ludności w konsumach socyalistycznych. Ludność przemocą zapisana do konsumów zwraca się za naszem pośrednictwem do władz o ochronę przed wyzyskiem. I tak: sacharynę sprzedawaną w Kółkach rolniczych po 1·50 K, sprzedaje się w konsumach po 2 K. (np. Kozy, Bestwina), ziemniaki sprzedawane w Kółkach roln. po 1 K, sprzedaje się w konsumach po 1·30 K (np. Leszczyny), mąkę sprzedaje się stale w konsumach o 10 h drożej niż Kółkach. Panie Grossie — wstyd!

Dyrekcya Gimnazyum realnego T. S. L. w Białej. *Egzamina wstępne* do klasy I. odbędą się po wakacyach dnia 12. września 1919 o godz. 8 rano.

Wpisy odbywać się będą 9, 10 i 11 września rano od godz. 11—12, po południu od 4—5.

Do wpisu, do którego uczeń zgłosić się ma w towarzystwie rodziców lub opiekunów, należy przynieść:

1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli uczeń do szkoły uczęszczał, 3) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 4) taksę egz. w kwocie 10 K ewentualnie 15 K. W razie nieprzyjęcia ucznia taksę się zwraca. Egzaminu nie można powtarzać w innym zakładzie.

Egzamin obejmuje następujące przedmioty: religię, j. polski i rachunki.

Wpisy na rok szkolny 1919/20 odbywać się będą w dniach 9, 10 i 11 września od godz. 11—12 rano i od 4—5 po południu.

Uczniowie zakładowi, zgłaszający się do wpisu, mają przynieść ze sobą: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) świadectwo powtórnego szczepienia, 3) taksę wstępna wraz z datkiem na gry i zabawy w kwocie 3 K, 4) należycie wypełniony rodowód, który przed wpisem można będzie kupić w zakładzie u tercyana. Uczniowie obcy mają nadto przynieść metrykę, świadectwo szkolne, zaopatrzone klauzulą odejścia i taksę w kwocie 7·20 K.

Egzamina poprawcze i uzupełniające odbędą się 13. września o godz. 8 rano.

Kęty. Obywatelstwo kętskie zawsze wysoce patryotyczne, dało nowy dowód społecznego usposobienia. Rada gminna tamtejsza uchwaliła dom będący własnością gminy, a służący dotychczas na propinacyę. odstąpić bezpłatnie na cele towarzystw polskich miejscowych, jakkolwiek dotychczasowi dzierżawcy tego domu żydzi zapobiegali we właściwy sobie sposób o dzierżawę i obiecywali kilkakrotnie wyższy czynsz od dotychczasowego płacić. Cześć Radcom gminnym w Kętach!

W obronie mienia polskiego. Związek adwokatów polskich ze Lwowa ogłasza wezwanie do wszystkich adwokatów-Polaków, ażeby na każdym kroku odwodzili rodaków od sprzedawania mienia w obce ręce. Pomoc wszelka przy sprzedaży polskiego majątku obcemu nabywcy uwłacza godności adwokata polskiego. Wskutek różnych nieszczęść wojennych i ponętnej ceny grozi niejednemu gospodarstwu rolnemu, warsztatowi, fabryce, sklepowi przejście w ręce naszych wrogów lub jednostek wobec sprawy narodowej obojętnych. Związek adwokatów uprasza każdego rodaka, któryby wiedział o działaniu polskiego adwokata na szkodę narodu — o wiadomość do Sekretaryatu Związku Lwów, ul. Boularda 2, biuro adwokata dr. Grzesika, chociaż spodziewa się, że ogół adwokatów spełni godnie swój obowiązek.

Straszne szkody wyrządzają ludowi socyaliści. Przez nich nie może przyjść do uspokojenia. Najgorsze to, że wszędzie popychają ludzi do bezrobocia.

Kopalnie węgla stają co chwila, bo agitatorzy socyaliści podburzają ludzi bez końca. Folwarki nie mogą zebrać zboża z pola, bo płatni agenci socyalistów kręcą się wszędzie i ludzi bałamucą. Na kolejach brak węgla, bo w kopalniach mało się robi. Jeżeli zaś jest węgiel, to nieporządek straszny i łapownictwo, które tamuje ruch.

Bandyci i złodzieje, wychowańcy socyalistów, grasują, kradną i mordują bez litości. Panowie socyaliści zacierają ręce z radości, a gdy gdzie pochwyci policya jakiego agitatora, to się oburzają i robią alarm, bo oni nie chcą żadną miarą ani spokoju ani porządku. I takim przyjaciołom robotnik wierzy. Dopiero się opamięta, gdy wszystko na świecie zniszczeje i on sam.

Niezwykłe klepsydry. Na rogach ulic miasta Kielc, na ścianach i parkanach ukazały się w wielkiej ilości klepsydry treści następującej: „Przeklętej pamięci Józef Sierpiński, były właściciel majątku Zgórsko, zmarł dla Ojczyzny, sprzedawszy ojczystą ziemię żydom. Stroskana Ziemia Kielecka uprasza wszystkich przyjaciół, życzliwych i rodaków o wyrzucenie tego sprzedawczyka na zawsze z pamięci. Uroczysty pogrzeb sprzedawcy i nabywcy odbędzie się w dniu podpisania przez nich ostatecznego aktu sprzedaży i kupna. (Podpisane). Wydział bojowy Liga obrony ziemi ojczystej, org. kielecka".

Przed klepsydrami — jak donosi „Gazeta Kielecka" — gromadziły się tłumy, czytając je i komentując przychylnie ten bądź co bądź oryginalny sposób reagowania opinii narodowej na smutny fakt wyzbycia się ziemi w ręce żydowskie.

Zgubiono w dniu 25. sierpnia większą ilość pieniędzy którą można odebrać w urzędzie policyjnym w Białej.

Podziękowanie. Ślicznie rozwijało się i dążyło do wytkniętego celu nasze Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Międzybrodziu lipnickiem, które nasz drogi i zacny ks. Wicepatron Józef Zabrzeski prowadził drogą pobożności i oświaty. Kochał to Stowarzyszenie całem swem gorącem sercem i podziwienia godną pieczołowitością otaczał. Lecz świat się zmienia. Więc i nam w dniu 1. sierpnia wypadło pożegnać z wielkim żalem i smutkiem tak bardzo ukochanego przez wszystkich ks. Wicepatrona. Swem dobrem sercem i gorliwością w pracy zdobył sobie szczere przywiązanie nietylko w Stowarzyszeniu, lecz w całej parafii. Niech mu na Jego nowej placówce pobłogosławi Bóg i Najświętsza Panna Matka Boża, a święci Aniołowie niech go strzegą od wszelkiego złego. Na tej drodze składamy mu „Związkowcy" i wszyscy parafianie za Jego wielkie trudy i dobrą naukę serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać".

Józef Haręźlak, wiceprezes.

Na Dom katol.: Jurys Ewa 15 K, Marya Talik 5 K.

Na Dom im. Paderewskiego w Komorowicach: Andrzej Adamczyk 3 K.

Baczność Zarządy Kółek!

We czwartek dnia 11. września odbędzie się

jednodniowy kurs dla kierowników Kółek

w Białej, w Seminaryum (ul. Komorowicka) od godz. 8 do 12 i od 5 do 6.

Udział w tym kursie powinni bezwarunkowo wziąć: sklepikarz (sklepikarka), kierownik, kasyer, a nadto bardzo potrzebna jest obecność przewodniczących i kontrolorów.

Od udziału w tym kursie zależeć będzie prawo korzystanie z przydziałów Zarządu pow. Kółek roln.

We wszystkich Kółkach rolniczych musi być zaprowadzona jednostajna gospodarka.

Pewni jesteśmy, że Zarząd każdego Kółka dla dobra wszystkich członków zastosuje się do tego wezwania.

Porządek dnia:

1. Powitanie,
2. O zadania h kółek roln.
3. **Prowadzenie książek kółkowych**
4. Program wspólnej pracy kółkowej w powiecie na najbliższy czas.

Powiatowy Zarząd Kółek roln.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.